Warszawa, 27 grudnia 1887 r. № 52 Dnia 15 grudnia 1887 roku.

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Kilka słów o przesileniu w rolnictwie.

I.

Obecne przesilenie rolnicze nie jest bynajmniéj lokalnym lub chwilowym tylko chorobliwym objawem; nie jest też wyłączną kwestyą własności większéj; przeciwnie w wyższym może stopniu dotycze ono i własności drobnéj, chociaż tutaj mniéj, przynajmniéj na pierwszy rzut oka, jest widoczne. Francya, gdzie jest przeszło 7 milionów właścicieli ziemskich, więcéj cierpi w skutek rolniczego zastoju od Anglii, gdzie cała prawie ziemia znajduje się w posiadaniu kilkudziesięciu tysięcy właścicieli. W Niemczech własność drobna w ostatnich latach nietylko żadnych nie uczyniła postępów, ale nawet znaczne poniosła straty na korzyść wielkich latyfundyów. W kraju naszym wreszcie coraz liczniéj przejawiają się fakta, świadczące o smutniejszém z dniem każdym położeniu włościan. Słowem przesilenie lat ostatnich w każdym kraju i każdéj sferze właścicieli ziemskich straszne czyni spustoszenie, a coraz groźniejsze przybierając rozmiary, przestaje być kwestyą istnienia pojedyńczych rolników, i staje się coraz widoczniejszém niebezpieczeństwem dla całego rolnictwa, klęską społeczną pierwszorzędnéj wagi.

Olbrzymie summy długów w połączeniu z lichemi konjunkturami handlowemi, nie pozwalają rolnictwu podnieść się z upadku. W roku 1876 własność ziemska we Francyi obdłużona była, jak wykazało urzędowe śledztwo, na 15 miliardów franków; od tego czasu olbrzymia ta summa znacznie wzrosła. W Austryi i Niemczech wysokość długów dochodzi do $^3/_4$ wartości szacunku ziemi, a jeśli odliczymy liczne w obudwóch tych krajach wolne od długów majoraty, reszta obdłużona jest mało co mniéj z dzisiejszą jéj wartością. W Anglii przesilenie dotknęło w pierwszéj linii dzierżawców, aż do niedawnego czasu prawie wyłączny stan rolniczy w tym kraju, którzy potraciwszy ogromne summy, tłumnie dzisiaj usuwają się z roli. Dotychczas więc obdłużenie własności ziemskiéj w W. Brytanii tak zastraszających jak w reszcie Europy nie przybrało rozmiarów, ale korzystne to stosunkowo położenie niebawem się zmieni. Czują to niektórzy landlordowie angielscy, i wołają niejednokrotnie za upaństwowieniem ziemi, bo chcą się pozbyć ciężaru, który im żadnych na przyszłość nie zapewnia zysków.

W kraju naszym położenie własności ziemskiéj nie lepsze jest niż gdzieindziéj. Podług zebranych przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie danych statystycznych, ciążyło w r. 1879 na dobrach stowarzyszonych (stanowią one około 75% własności wielkiéj w Królestwie) przeszło 200 milionów rubli długów hypotecznych; wyniesie to mniéj więcéj 900 rub. na przeciętną włókę. Obdłużenie to względnie nie jest zbyt wielkie; przynajmniéj żadną miarą porównać go niemożna z ciężarami, jakie spoczywają na ziemi w Europie zachodniéj. Ale z drugiéj znów strony uwzględnić należy, że lata poprzedzające rok 1880 wyjątkowo były korzystne dla naszego rolnictwa, że natomiast w skutek strasznego zastoju lat ostatnich, summa długów ciążących na majątkach naszych ziemskich ogromnie wzrosła, że wreszcie znaczna część ziemian naszych oprócz ciężarów hypotecznych, posiada mniejszą czy większą ilość długów bieżących, które zwłaszcza w naszych warunkach, przy niemiłosiernie wysokiéj stopie procentowéj długów krótkoterminowych, często właściciela ziemskiego przyprowadzają do ruiny. Zważywszy to wszystko, nie miniemy się z prawdą, twierdząc, że prawie połowa naszéj własności większéj jest dzisiaj obdłużona mało co niżéj od dzisiejszéj jéj wartości; a wtenczas rolnictwo przy dzisiejszym ustroju kredytu jest w zupełności ubezwładnione, przestaje produkować dla siebie, i staje się niewolnikiem wyzyskującego kapitału. Własność drobna w kraju naszym, jako produkt krótkiego stosunkowo czasu, nie miała dotychczas sposobności zadłużyć się do tak wysokiego stopnia, jak to widzimy w krajach zachodniéj Europy. Przytém prawodawstwo zabezpiecza ją z jednéj strony przed zbytniém rozdrobnieniem, a z drugiéj przed utonięciem w latyfundyach. Ale i tutaj zastój lat ostatnich srogie czyni spustoszenia.

Własność drobna, która czas jakiś pod względem ekonomicznym dość znaczne czyniła postępy, dzisiaj mało objawia znaków życia. Natomiast ze wszystkich stron kraju słychać skargi na materyalny upadek włościan, na niechęć ich lub niemożność kupowania ofiarowywanéj im ziemi. Bo błędne jest zupełnie mniemanie, jakoby zastój ekonomiczny własności drobnéj mniéj niż wielkiéj dawał się we znaki. Nie odczuwa go zapewne najemnik rolniczy, lub właściciel kilku-morgowéj zagrody, który spożywa całą swą produkcyę; ale każdy włościanin, mający na pozbycie jakikolwiek produkt rolny, cierpi na przesileniu niekiedy w wyższym stopniu od właściciela wielkiego majątku. Wielką mu bowiem stanowi różnicę, czy za wyprodukowane nad osobistą potrzebę 20 korcy żyta otrzyma 120 czy 60 rub., zwłaszcza gdy zważymy, że zboże to jest niejednokrotnie jedyném źródłem dochodu, z którego opędzić musi wszelkie wydatki. A przytém lichwa, ów najstraszliwszy wróg własności drobnéj w ogóle, a szczególniéj u nas, podkopuje z dniem każdym widoczniéj ekonomiczny rozwój stanu włościańskiego w kraju naszym.

Słowem, jak w innych krajach Europy, tak i u nas, zarówno własność drobna jak wielka stęka pod nadmiarem obdłużenia, a zastój w rolnictwie uniemożliwia nadzieję polepszenia.

I jakież przyczyny tak smutnego położenia?

Zarzucano rolnikom w ogóle, a szczególniéj naszym, życie nad stan, nieudolność lub nieznajomość swego zawodu, brak energii i sprężystości. Zarzuty te po części są słuszne, chociaż z tą samą słusznością stawić je można każdéj innéj sferze społeczeństwa. Chcieć zaś szukać w tych bądź co bądź sporadycznych wypadkach przyczyny tak ogólnéj społecznéj klęski, jest po prostu niedorzecznością. Nie przeczę, że wyjątkowo uposażone osobistości nawet w dzisiejszych, tak trudnych warunkach na polu rolniczém znaczne osiągnąć mogą korzyści; ale przy ocenianiu objawów życia społecznego, patrzeć niemożna na wyjątki, lecz liczyć się trzeba jedynie z przeciętnym ogółem. Ogół zaś inne niż wyżéj wymienione przyczyny przywiodły do tak rozpaczliwego stanu, w jakim się znajduje w obecnéj chwili. Najgłówniejszą przyczyną obdłużenia a tém samém upadku własności ziemskiéj, jest nierozsądne, nie zgadzające się z istotą rzeczy, traktowanie ziemi w większéj części państw uropejskich na równi z kapitałem ruchomym. Bo ziemia nie jest kapitałem. Nie wytwarza ona z siebie jak kapitał ruchomy znów kapitału, lecz daje jedynie rentę. Renta ta odnośnie do mniéj lub więcéj korzystnych konjunktur handlowych, większéj lub mniejszéj intelligencyi właścicieli etc.,

może być znaczniejszą lub mniejszą, zawsze jednak w pewnych trzyma się granicach, gdy zdolność reprodukcyjna kapitału ruchomego jest prawie nieograniczoną, a w każdym razie bez porównania obszerniejszą od ziemi.

Niewłaściwe to traktowanie ziemi i kredyt rolny na zupełnie fałszywe wepchnęło tory. W miejsce zasady renty, wstąpiła nieodpowiadająca wcale istocie własności ziemskiéj zasada kapitalizmu, wynikająca z nieuznania faktu, iż własność ziemska, nie będąc wytworem (produktem), nie jest też kapitałem, którym w całéj jego wartości obracać można i który przy produkcyjnym obrocie odnośne do swéj wysokości w zysku i procentach daje dochody. Własność ziemska sama przez się żadnéj nie posiada wartości, otrzymuje ją dopiero przez swoje wytwory; dochód więc z niéj nie może się stosować podług jéj wartości, lecz odwrotnie, wartość stosuje się podług dochodów. Zasada więc kapitalizmu zastosowana do ziemi jest z gruntu fałszywą, polega bowiem na fikcyi. Przytém prawodawstwa traktują ziemię jako ruchomy kapitał, a z drugiéj strony zabraniają jéj pod względem ruchomości przyjąć naturę kapitału. Przy tych warunkach i przy zasadzie nieograniczonéj wolności rozporządzania swém dziedzictwem, własność ziemska w coraz większe jest wpychana obdłużenie. Do tego przyczyniły się zmiany właścicieli i melioracye. Przy działach spadkowych przymus obdłużenia jest bezpośredni; przy kupnach, pośredni.

Najpierw więc wolność rozporządzania własnością ziemską wywiera przymus obdłużenia; daléj sposób obdłużenia ziemi, traktujący ją jako kapitał ruchomy, zupełnie jest fałszywy; wreszcie podnoszący się procent od długów wytwarza z obdłużenia nowe obdłużenie, nie dając w zamian żadnego ekwiwalentu, przez co ruina staje się niechybną. A w tém ostatniém położeniu znajduje się rolnictwo w obecnéj chwili. Przez olbrzymi spadek cen ziemi w ostatnim czasie, podniosło się w tym samym stosunku jéj obdłużenie. Właściciel ziemski płacił, przypuśćmy, 6 procent od ciążącego na jego ziemi kapitału, lecz wtenczas morg jego ziemi odnośnie do dochodów, jakie dawał, wart był 100 rubli; dzisiaj, gdy wartość ziemi w skutek zastoju spadła do połowy, a stopa procentowa pozostała ta sama, płaci już nie 6 ale 12 procent, co przy dzisiejszych ekonomicznych warunkach równa się mniéj lub więcéj powolnemu, lecz pewnemu upadkowi obdłużonego właściciela. Ponieważ zaś obdłużenie nie jest wyjątkiem, lecz regułą, upadek ten nie jest już zwykłą tylko zmianą właściciela, lecz stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla rolnictwa w ogóle.

A niebezpieczeństwo to z dniem każdym staje się groźniejsze. Przy istniejącym dzisiaj w większéj części państw europejskich prawie spadkowém, każda niemal zmiana właściciela obciąża tak już dość obdłużoną ziemię znaczniejszemi długami, stawia ją w coraz trudniejszém położeniu. Działy też familijne w połączeniu z uruchomieniem ziemi, głównie się przyczyniły do tak straszliwego obdłużenia własności ziemskiéj w całéj prawie Europie. Badania, poczynione w niektórych państwach Niemiec, jako też we Francyi i Austryi w celu stwierdzenia przyczyn obdłużenia własności ziemskiéj, wykazały, iż na 100 wypadków w przeszło 70-ciu, główną przyczyną długów były spadki familijne, lub resztujące ceny kupna, w około zaś 30 tu osobista nieudolność lub nieodględność właścicieli.

Do tych olbrzymich długów, spoczywających na własności ziemskiéj, do ogromnych procentów, jakie bezustannie rolnictwo płaci kapitałowi, doliczyć teraz należy straszne ciężary, jakie nakłada na ziemię obecny ustrój państw europejskich. Z wyjątkiem jednéj może Anglii, ziemia w stosunku do ruchomego kapitału niemiłosiernie jest obciążona podatkami. Z 800 mniéj więcéj milionów bezpośrednich podatków, płaci we Francyi własność ziemska przeszło 600 milionów; w innych państwach podobny panuje stosunek. A do podatków państwowych przychodzą rozliczne ciężary komunalne, wynoszące np. w Niemczech przeciętnie przeszło 200% rządowych podatków.

W takiém położeniu zastał rolnictwo europejskie straszny zastój ekonomiczny lat ostatnich, spowodowany konkurencyą zamorskich plonów rolniczych. Rolnictwo, które przy odpowiednich cenach zboża, nawet w obec tak znacznego obdłużenia, i tak licznych innych ciężarów istnieć mogło jako tako, teraz przy spadających z dniem każdym cenach płodów rolnych i wywiązującéj się z tego deprecyacyi ziemi, ku niechybnéj dąży ruinie. Przesilenie staje się niebezpieczną społeczną chorobą, z któréj jedynie najradykalniejsze wyleczyć nas mogą środki.

Kazimierz Puffke.

Z ojczyzny holendrów.

Niezadowolony ani pod względem ceny, ani jakości towaru ze sprowadzanych za pośrednictwem handlarza czystéj krwi „holendrów," postanowiłem popróbować szczęścia i osobiście zawiązać stosunki handlowe z producentami bydła, którego hodowlą zajmowałem się gorliwie w mojém gospodarstwie. Bardzo mi przytém było na rękę, iż jeden z moich sąsiadów tym samym powodowany celem oświadczył gotowość towarzyszenia mi w podróży.

W połowie lipca r. b. stanęliśmy w Louwarden, główném mieście okolicy, produkującéj najbardziéj poszukiwane bydło holenderskie. W mieście tém nieprzedstawiającém zresztą nic ciekawego, wypoczęliśmy kilka godzin, poczém wybraliśmy się w okolicę do chłopów, hodujących bydło na sprzedaż. Pojazd nasz stanowił jednokonny kabryolet o dwóch kołach, mogący z biedą pomieścić dwie osoby. Furmana w ogóle nie dodawają w tamtejszych stronach do ekwipażów najemnych. Nie wyprzęga się także na krótszych przystankach konia, lecz przywiązuje odłożywszy postronki, gdzieś tuż na wolném powietrzu; w drodze karmi go się wyłącznie chlebem.

Chłopi holenderscy nie bardzo ciekawy przedstawiają widok. Ubrani w bluzę i spodnie ze zgrzebłego płótna, na nogach noszą ogromne nieforemne z jednéj sztuki wyrobione trzewiki drewniane. Szyję pomimo upału dochodzącego do 25 stopni w cieniu, starannie mieli obwiniętą grubą wełnianą chustką. Jak się późniéj mieliśmy sposobność dowiedzieć, chustka ta służyła za obronę przeciw komarom, téj najstraszliwszéj pladze okolic nizinnych.

Lecz studya etnograficzne nie były celem naszéj podróży, więcéj niż chłopi holenderscy interesowało nas ich bydło. Znaleźliśmy je na pastwisku. Krowy do tego stopnia były obłaskawione, iż na głos właściciela bez wszelkiéj obawy zbliżały się do nas. Wygląd ich wiele nader pozostawił do życzenia, w każdéj przeciętnéj naszéj krajowéj oborze piękniejsze okazy holendrów znaleźć można, niż w ich ojczyznie. Tutaj co najwyżéj średniéj tylko dobroci widzieliśmy sztuki. Pochodzi to po części ztąd, iż od lat już wielu handiarze przebiegają kraj we wszystkich kierunkach, skupują i wywożą najlepsze zwierzęta, mianowicie cielaki. Zresztą o ile osądzić mieliśmy sposobność, chłopi holenderscy mało dbają o racyonalną hodowlę i odpowiedni wybór zwierząt do chowu przeznaczonych. Za gotówkę sprzedadzą najlepszą krowę i najpiękniejszego cielaka. Zalety też rasy horlendeskiéj nie są wynikiem wpływu ludzi na hodowlę, lecz jedynie wyborowych pastwisk w Hollandyi.

Na tych pastwiskach pozostają krowy bez wszelkiego dozoru od połowy maja do końca października; bydło młodociane, jeśli jako tako sprzyja pogoda, pasie się na wolném powietrzu do połowy listopada; przez cały ten czas nie ogląda bydło wcale obory; przy każdéj zmianie powietrza pozostaje na swém żyzném pastwisku. Dozór wszelki jest zupełnie zbyteczny; głębokie bowiem rowy po każdéj stronie pastwiska chronią przed zbieganiem bydła. Rowy te zwykle są pełne wody; podczas naszéj jednakowoż bytności powysychały do połowy w skutek wyjątkowych upałów. Mimo to rzadkie są nader wypadki, w którychby zwierzę nie szanowało rowu granicznego. Jeśli wyjątkowo jakie bydlę posiada tę wadę, wtenczas przywiązują mu kawał płótna na oczy; gdy ten środek nie pomoże, wtedy je sprzedają. Tego rodzaju znarowione krowy znacznie niżéj stoją w cenie; Hollendrzy bowiem, którzy nie trzymają pastuchów, bydła takiego potrzebować nie mogą. Staranie koło bydła, dój, czyszczenie etc. powierzone jest w Hollandyi prawie wyłącznie mężczyznom. O pewnym czasie (latem) wychodzi chłop, dźwigając na plecach ogromną płaskiego kształtu stągiew na pastwisko, i doi krowy, które przy jego zbliżaniu się przystają na miejscu.

W lecie na żyzném pastwisku dzieje się dobrze krowom; natomiast zimowe obchodzenie się Holendrów ze swém bydłem graniczy nieledwie z okrucieństwem. W oborze stoją zawsze dwie sztuki bydła w jednéj przegrodzie; przegrody te są nader wązkie i krótkie, klinkrami lub w zamożniejszych gospodarstwach białemi kaflami wybrukowane, na które jako podściół, jedynie wieczorem rzucają kilka garstek słomy. Tuż za krowami wymurowany jest w podłodze głęboki rynsztok z cegieł, w który wpadają wszelkie ekskrementa bydła, ponieważ krowy zadniemi nogami nad samym brzegiem rynsztoka stoją i stać muszą, bo wszelki ruch naprzód lub w bok jest im uniemożliwiony. Z przodu przywiązują krowę za pomocą zaczepionego o rogi

powrozu do ściany obory; żelazna obroża, zaopatrzona w długi łańcuch, przyczepiony w tyle do słupa, uniemożliwia bydlęciu wszelki ruch ku przodowi. Przytém pasza w przeważnéj części gospodarstw chłopskich zimą jest nader uboga. Przyczyny tak nieludzkiego obchodzenia się z bydłem szukać należy po części w braku podściołu, po części także w posuniętym nieledwie do waryactwa zmyśle czystości u Holendrów. Zbrudzona sztuka bydła napełnia Holendra największém obrzydzeniem, ztąd też dręczą w wyżéj opisany sposób swe bydło, aby je utrzymać w czystości; w niektórych gospodarstwach przywiązują podobno za pomocą sznurów ogony krów do góry, aby je ochronić od zbrudzenia. Przytém zimą czyszczą i myją bydło i chlewy starannie, w tym celu przeprowadzane są w większéj części chlewów wodociągi.

Za bydło żądali chłopi, z którymi wchodziliśmy w układy, cen dość wysokich; dobra krowa średniego wzrostu kosztowała 225 guldenów (przeszło 210 rubli); cielak 7 do 8-miesięcy 45 do 50 guldenów. Nieznaczna zresztą ilość koni roboczych, jakie napotykaliśmy w zagrodach chłopskich należała do rasy brabanckiéj. Są to rosłe i silne zwierzęta, które latem również pasą się na pastwisku. Chłop holenderski, mimo flegmatycznego w najwyższym stopniu wyglądu, dość zapalnym jest sportsmanem. Lubuje się mianowicie w silnie kłusujących koniach. Najmilszą rozrywką powracających z miasta chłopów, są wyścigi kłusem po gładkich jak stół, klinkrami wyłożonych szosach. W drodze spotkaliśmy taką ścigającą się parę, rączość koni wprowadziła nas w zdumienie. Dobrego też kłusaka trudno się dokupić; pewien chłop żądał od nas za tego rodzaju zwierzę 900 guldenów, gdy innego pięknego konia sprzedać chciał za 180 guldenow. Kłusak otrzymywał dziennie 7 garncy owsa, a drugi koń przy ciężkiéj robocie tylko 2½.

Owce hodowane przez chłopów należą do rasy holenderskiéj, nadzwyczaj rosłe, na wysokich nogach, z gołemi łbami i nogami, i długą, chudą wełną. Na oko wiele posiadają podobieństwa z Oksfordshiredown'ami, lecz wełnę mają nie tak luźną. Za jednoroczną matkę téj rasy żądano 20 guldenów (17 rubli).

Trzoda chlewna, któréj dość znaczną liczbę hodują w Hollandyi, należy do ras angielskich. Drobiu bardzo mało widzieć mieliśmy sposobność; najwięcéj jeszcze kaczek; natomiast mimo licznych rowów i kanałów nader mało gęsi.

Wybraliśmy 10 cielaków, za które nasz gospodarz żądał 500 marek. Dla dobicia handlu udaliśmy się do domu mieszkalnego. Na kilka kroków przed domem, zdjął pan domu swe trzewiki i w pończochach podążał po klinkrami wyłożonéj ścieżce; we drzwiach przyjęła nas pani domu. O ile nam się zdawało, nie była wielce zadowoloną z naszego obówia, chociaż oczyściliśmy je poprzednio w trawie wedle możności, bozustannie bowiem podejrzliwym mierzyła je wzrokiem. W pokoju błyszczało wszystko od czystości. Uścisk ręki zakończył handel, poczém napiliśmy się po kieliszku silnego genevra. Piśmienne kontrakty nie znane w Hollandyi przy tego rodzaju umowach. Wystarczy w zupełności podanie dłoni i bynajmniéj obawiać się nie ma potrzeby, aby chłop sprzedane zwierzę aż do czasu odbioru karmił gorzéj.

Uderzył nas strój kobiet, mianowicie blachy złote lub srebrne noszone na głowie. Oprócz czepka pokrywają głowę na około szerokie obręcze, które niejednokrotnie znaczną bardzo wartość metaliczną przedstawiają. Nawet służące noszą także blaszki srebrne wartujące od 50 do 80 marek; żony chłopów stroją się w złote obręcze, które nieraz 500 do 600 marek kosztują. Jak w niektórych innych krajach i w Hollandyi zbytek w ubiorze głównie wychodzi ze strony płci pięknéj; mężczyzni odznaczają się nader skromnem i prostém ubraniem. W mieszkaniach zadziwiło nas przedewszystkiém urządzenie sypialni; znajdują się one w ciemnych za pomocą firanek zasłoniętych alkowach, wypełnionych od góry do dołu pierzynami. Dziękuję za spanie w tych klatkach! W hotelach także napotykaliśmy tego rodzaju alkowy; na nasze żądanie dano nam jednakowoż wielkie wygodne łóżko zasłonięte firankami przeciw komarom, które nas mimo to niemiłosiernie dręczyły.

Całe prawie gospodarzenie chłopów holenderskich zasadza się na produkcyi nabiału, w téj też gałęzi gospodarstwa do wysokiéj doszli doskonałości. Czystość w mleczarniach jest zdumiewająca. W gospodarstwach, które zwiedziliśmy robiono okrągłe sery, na oko podobne do sera Chester, zabarwione z zewnątrz na czerwono. Za centnar masła płacono od 90 do 100 marek, odnośnie do pory roku i do jakości wyrobu. Ser i masło wywożą przeważnie do Anglii.

Gospodarstwa nie są własnością chłopów, należą one po większéj części do kapitalistów mieszkających po miastach, którzy je wydzierżawiają chłopom. Chłop, u którego bawiliśmy, płacił za 50 morgów (300-prętowych) przeważnie łąk, 3,000 guldenów (gulden podług dzisiejszego kursu równa się rublowi). Na fermie swéj utrzymywał 27 sztuk krów. Pojedynczo więc krowa przynieść powinna przeszło 90 rubli czystego zysku, jeśli sama hodowla bydła pokryć miała dzierżawę. Przytém koszta gospodarcze dość są wysokie; parobek pobiera 150 guldenów, dziewka 80 guldenów zasług. Pożywienie służby bardzo jest obfite: rano polewka z kaszą i chleb z masłem, na obiad ½ funta mięsa z grochem, kartoflami etc., na wieczór znów polewka i chleb z masłem. Podatki i ciężary państwowe i komunalne bardzo są wysokie; przyczynia się do tego kosztowne nader utrzymywanie tam, zabezpieczających kraj od zalewu morza. Natomiast stopa procentowa wyjątkowo jest nizka. Procent od hypotek wynosi 2 do 2½ od sta, jedynie niepewne hypoteki płacą 3 do 4% procentu. W końcu nadmienić mi jeszcze wypada, iż błędne jest zupełnie mniemanie, jakoby cała Hollandya składała się z żyznych nader gruntów i pastwisk. Przejeżdżając koleją widzieliśmy pomiędzy miastami Zwolle i Utrechtem ogromne obszary latających, zupełnie pod wszelką uprawę nieprzydatnych piasków. Swoją drogą spotkać znów można często olbrzymie łany najurodzajniejszéj, jaką sobie tylko wystawić można ziemi. *W.*

Ostatnie ceny targowe

na stacyi Praga (Warszawa) Dr. Żel. Teresp. (d. 23 grudnia r. b.)
całemi wagonami.

	kopiejek za pud		za korzec	
Pszenica b. silnie	od	do	od	do
wyborowa	99	103	6.	6.22½
średnia	90	97	5.40	5.85
ordynarna	80	86	4.85	5.20
Żyto silnie				
wyborowe	62½	64	3.62½	3.75
średnie	59	61	3 45	3 57½
ordynarne	56	58	3.25	3.35
Jęczmień b. silnie	48	74	2.40	3.75
Owies silniej				
wyborowy	63	66	2.25	2.35
średni	53	60	1.87½	2.12½
ordynarny	50	52	1.80	1.85
Groch b. słabo	58	92	3.80	6.05
Gryka b. słabo	66	79	3.35	4.
Kasza jaglana b. słabo	85	105		

W ubiegłym nareszcie tygodniu nastąpiła tak z upragnieniem oczekiwana przez ziemian zmiana temperatury, wilgotne powietrze ustąpiło miejsca przymrozkom, które z każdym dniem zwiększając się doszły dziś do 5 st. Réaum., a z dnia 21 na 22 b. m. spadł spory śnieg, jako tako zabezpieczający zasiewy ozime od przemarznięcia. Drogi boczne w ostatnich czasach trudne do przebycia, poprawiły się i dostawa zboża do kolei na saniach stała się możliwą.

Przebieg rynku tutejszego w sprawozdawczym tygodniu nie różnił się prawie od poprzedzającego; pszenica, żyto i owies ciągle cieszyły się dobrym zbytem. Ku końcowi tygodnia dopiero ostatnie dwa z tych artykułów cokolwiek obniżyły się w cenie, a to z powodu zwiększonych dostaw, głównie osią, tudzież, że targi zbożowe mniéj były odwiedzane przez znaczniejszych młynarzy, jak zazwyczaj w tygodniu przedświątecznym. Liweranci zaś, zaspokoiwszy pierwsze potrzeby, przyjęli postawę wyczekującą, w nadziei, że przez 3 dni świąt, w które targi miejsca mieć nie będą, nagromadzi się większa ilość ziarna do sprzedaży, dostawionego kolejami, i da im możność tańszego zaopatrzenia się w takowe.

Pszenica, która utrzymywała się bezustannie na jednakowym poziomie ostatnich cen, była chętnie i w dużych ilościach nabywana na eksport do Gdańska.

Jęczmień, groch i gryka w zupełném zaniedbaniu, zbyt tychże utrudniony, nawet po niższych cenach.

Dowozy kolejami z początku duże, w końcu zmiejszyły się znacznie, natomiast osią w ciągu całego tygodnia dostawiono bardzo dużo. *E. Wojewódzki et Comp.* **Marszałkowska Nr. 116.**

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 13 grudnia 1887 r.

Powietrze mgliste i dżdżyste, wiatr zachodni.

Na targach zbożowych panowało usposobienie bardzo spokojne a ceny były chwiejne.

W Nowym-Yorku przy zupełnym braku popytu obniżyły się ceny pszenicy w ciągu ubiegłego tygodnia o przeszło centa. Eksport ustał prawie zupełnie, skutkiem czego zwiększyły się zapasy kontrolowane o przeszło 1½ miliona buszli. Podług ostatnich depesz wynoszą one 41,980,000 buszli pszenicy w stosunku do 59,929,000 przed rokiem.

W Anglii powietrze wilgotne. Targi zbożowe na wszystkich placach mało bardzo okazywały życia. Ceny wprawdzie nie uległy prawie żadnéj zmianie, lecz sprzedaż, jak to zwykle w czasie przedświętnym bywa, nader była trudną. Dowozy zboża krajowego, jako też z portów europejskich były dość wielkie.

We Francyi były targi dość mocne, z Paryża tylko donoszą o małém obniżeniu się cen.

W Belgii i Hollandyi były targi słabe. Ceny pszenicy nie legły żadnéj zmianie, żyto notowano niżéj.

Na placu naszym płacono w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia ceny znacznie niższe, przy małéj chęci do kupna. Ku końcowi, kiedy zdaje się być pewném, że cło tak od pszenicy, jak i żyta podwyższoném będzie na marek 5 za sto kilogr., chęć do kupna się nieco poprawiła, a ceny dorównały prawie znowu notowaniom zeszłotygodniowym.

Płacono za 1000 kilogramów	w hol. fun.		Marek	Rub. za pud przy kursie 180
Pszenica transito	118—133 fun.		100—120	0,91—1,10
krajowa pstra	120—128 „		142—146	
krajowa „	126—131 „		146—148	
krajowa jasna	120—126 „		146—148	
krajowa wybor.	128—133 „		148—150	
Żyto transito	115—125 „		50— 65	0,45—0,60
krajowe	115—124 „		100—102	
	126—128 „		103—105	
Jęczmień tranzyto			55— 90	0,50—0,92
„ krajowy			85—125	
Owies ruski tranzyto			45— 60	0,50—0,64
„ krajowy			85—105	
Groch tranzytowy			75—115	0,68—1,05
„ na paszę			95—100	
„ kuchenny			105—125	
„ Victoria			125—150	
Rzepak transito			170—180	1,55—1,64
Rzepak grubo ziarnisty świeży suchy			185—192	
Rzepik świeży suchy			180—190	
Łubin niebieski			60— 64	0,54—0,58
„ żółty			62— 65	0.56—0,59
Wyka czarna		za 50 kilogr.	80— 90	0,72—0,81
Kuch rzepakowy			5,10—5,50	0,93—1,00
Kuch lniany			5,20—5,80	0,94—1,05
Otręby pszenne			2,90—3,10	0,51—0,56
Otręby żytnie			2,90—3,10	0,51—0,56
Koniczyna czerwona			20—35	3,64—6,37
„ biała			20—40	3,64—7,28
Tymotka			20--26	3,62—4,65

W Hamburgu usposobienie targu okowity słabe, ceny obniżyły się o ³/₄ marki. Płacono:

	marek		kop.	
loco bez beczki marek	18½	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80%.	22	przy kursie 180.
w beczk. kontrak. loco	23		46	
na grudzień	23		46	
na grudzień-styczeń	23		46	
na styczeń-luty	23		46	
na grudzień-maj	23		46	
na kwiecień-maj	23		46	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Ruskie banknoty	176.10	Mrk.
Pszenica na grudzień-styczeń	160.75	„
na kwiecień-maj	168.00	„
Nowy-York	90.000	„
Żyto loco	119.00	„
grudzień-styczeń	121.20	„
kwiecień-maj	127.75	„
maj-czerwiec	129.75	„
Olej rzepakowy na grudzień-styczeń	50.00	„
kwiecień-maj	48.50	„
Okowita loco	95.90	„
70 mr. na opłatę konsumcyjną	31.60	„
na grudzień-styczeń	96.00	„
na kwiecień-maj	98.80	„

Ceny w Warszawie ze źródła urzędowego

(Podług *Gazety Handlowéj*).

za czas od dnia 19 do 27 grudnia 1887 roku.

	Cena średnia
Pszenica za czetwiert' 9-pudowy bez worków i opakowania rubli	9.80
Żyto za czetwiert' 9-pud.	6.50
Owies „ 5 pud. 20 fun.	3.97
Jęczmień „ 8 pud.	5.40
Gryka „	6.50
Groch polny „	8.
Rzepaku letniego 5¹/₄ puda (w korcu)	8.
Rzepak zimowy 5¹/₄ puda (w korcu)	9.
Wół najlepszy rub.	102.00
„ średni „	85.00
Wołowina polędwica f. k.	22—25
„ zrazowa kop.	11—12
Cielęcina kop.	12—13
Wieprzowina kop.	12—15
Baranina kop.	11—13
Łój wołowy funt kop.	13—15
Słonina funt kop.	14½
Sadło świeże funt kop.	14½
Smalec wieprzowy funt kop.	20
Indyk żywy	2.50
Indyk bity rub.	2.70
Perliczka kop.	65
Kaczka bita kop.	60
Kura „ kop.	50
Kasza pszenna za czetw.	18.50
„ perłowa „ rub.	18.00
„ grycz. drob. „ „	17
„ „ zwycz.) za czetw. mającą 8 pud. wagi	11.50
„ jęczmienna)	9.00
„ jaglana)	9.50
„ owsiana)	13.00
Mąka żytnia razowa 1 pud	1.05
Mąka żytnia pytlowa pud	1.10
„ pszenna zwycz. „	2.05
„ „ krupcz. „	2.40
„ gryczana „	2.10
„ ziemniaczana „	2.00
Otręby żytnie pud kop.	60
„ pszenne „ „	60
Chleb żytni funt „	2¹/₂
„ sytny „ „	3¹/₄
„ pszenny „ „	7
„ lepszy „ „	
Mleko świeże garniec kop.	36
„ zbierane „ kop.	24
Masła świeżego funt od k.	35—45
„ solonego funt k.	33—36
Śmietany kwarta od k.	25—35
Cukier kostkowy funt kop.	13½

	Cena średnia
Kawa funt kop.	60—70
Jaj kopa kop.	1.20
Kapusty głowa kop.	2—4
Kartofli korzec rub.	1.20—1.80
Buraków korzec rub.	1.20
Sól pud kop.	45
Pieprz funt kop.	45
Octu zwycz. wiadro kop.	80
„ stołow. „ „	1.08
Spirytus czysty wiadro „	11.80
Spirytus 78 pr. „ „	8.65
Okowita 40 pr. „ „	5.17½
Wódka 10 pr. wiadro rub.	8.05
„ 6 pr. szum. „ „	5.15
Siemie lniane garniec kop.	20
Siemie konopne „ „	18
Chmiel krajowy pud rub.	19.00
Świece stearyn. funt kop.	25
Drzewo twar. sąż. kub. rub.	16.
„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182½ ang. stóp kub. rub.	13.50
Piwo zwycz. wiadro kop.	50
„ bawarskie „ rub.	1.00
Olej lniany pud „	5.40
„ konopny „ „	5.50
„ rzepakowy „ „	4.60
„ „ dyst. „ „	5.40
Wosk funt kop.	57½
Mydło zwyczajne „ „	10
Mydło szare „ „	9
Płótno konopne arsz. „	20
Płótno lniane „ „	25
Len pud rub.	8.00
Konopie „ „	6.00
Skóra końska „	5.50
Skóra wołowa „	11.50
Skóra cielęca „	1.50
Stal krajowa „	6.
Stal angielska „	12.
Żelazo kute „	2.20
„ walcowane „	1.90
Węgiel kam. kraj. pud kop.	16
Koks z fabryki gazu z dostawą kop.	77½
Węgiel angielski	1.80
Nafta kaukazka	28
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi kop.	50
Wyrobnikowi z koniem rubli	2.00
Wyrobnikowi z 2 końmi „	3.00

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 15 (27) Декабря 1887.